

Thomas Hobbes

Elementy prawa naturalnego i politycznego



Część pierwsza

Rozdział I

1, 2, 3. Przedmowa. 4. Natura człowieka. 5. Podział jego zdolności. 6. Zdolności ciała. 7. Zdolności umysłu. 8. Władza umysłu poznawcza, pojęć i obrazowania.

1. Prawdziwe i zrozumiałe wyjaśnienie elementów praw, naturalnego i politycznego, które jest moim obecnym celem, zależy od poznania ludzkiej natury, tego, czym jest ciało i tego, co nazywamy prawem. A jako, że od zamierzchłych i wcześniejszych czasów dzieł ludzkich [na ten temat] stale przybywa, tak też i wzrasta wokół tych kwestii ilość wątpliwości i kontrowersji. Zważając jednak na to, że prawdziwa wiedza nie rodzi wątpliwości ni kontrowersji, lecz wiedzę, jest czymś oczywistym na podstawie ujawnionych kontrowersji, że ci, którzy w przeszłości napisali coś na ten temat, sami zbyt dobrze go nie zrozumieli.

2. Choć błędę nie mniej niż oni, nie mogę wyrządzić żadnej szkody. Nie pozostawię bowiem ludzi w stanie innym niż obecna niepewność i spór. Nie zamierzając jednak przyjmować jakiegokolwiek zasady na wiarę, lecz jedynie przypomnieć ludziom to, co już wiedzą lub mogą poznać dzięki swemu własnemu doświadczeniu, liczę, że pobłędzę mniej, a jeśli nawet do tego dojdzie, to będzie to wina pochopnych wniosków, których zamierzam unikać, na ile to tylko możliwe.

3. Z drugiej strony, jeśli rozumując poprawnie nie zdobędę ich zgody (co może się bardzo łatwo zdarzyć), gdyż są oni przeświadczeni o ważności swej własnej wiedzy, a nie tego, co zostało tu powiedziane, błąd nie będzie po mojej lecz po ich stronie. Ponieważ jednak moją rzeczą jest przedstawić moje racje, do nich należy skupienie uwagi.

4. Do natury człowieka należą jego wszystkie naturalne zdolności (*faculties*) i władze (*powers*), jak zdolności odżywiania, poruszania, rodzenia, odczuwania, rozumowania, *etc.* Władze te bowiem nazywane są jednomyślnie naturalnymi i zawierają się w definicji człowieka w słowach: zwierzę (*animal*) i rozumne (*rational*).

5. Zgodnie z tymi dwiema najważniejszymi częściami człowieka, dzielę jego zdolności na dwa rodzaje: zdolności ciała i zdolności umysłu.

6. Skoro szczegółowa i wyraźna analiza zdolności (*powers*) ciała nie jest konieczna dla obecnego celu, streszczę ją jedynie w tych trzech słowach kluczach: zdolność odżywiania, zdolność poruszania się i zdolność rozmnażania.

7. Istnieją dwa rodzaje władz umysłu: władza poznawcza, wyobrażania, czy pojmowania oraz władza wolicjonalna (*motive*). Na początek o poznawczej.

8. Aby zrozumieć, co pojmuję przez władzę poznawczą, musimy pamiętać i uznać, że w naszych umysłach stale znajdują się pewne obrazy czy pojęcia rzeczy zewnętrznych, na tyle długo, że jeśli człowiek mógłby pozostać przy życiu, gdy cały świat zostałby unicestwiony, to on pomimo tego, zachowałby obraz tego świata i wszystkich rzeczy, które widział i postrzegał w nim wcześniej. Każdy człowiek dzięki swemu własnemu doświadczeniu wie, że brak lub zniszczenie rzeczy, które się już raz wyobraziło, nie sprawia braku czy unicestwienia samego wyobrażenia. To obrazowanie i reprezentowanie jakości rzeczy w stosunku do nas zewnętrznych, jest tym, co nazywamy naszym poznaniem, wyobrażeniem, ideami, spostrzeżeniem, pojęciem lub wiedzą na ich temat. I zdolność, czy władza, dzięki której zdolni jesteśmy do zdobycia takiej wiedzy jest tym, co nazwałem tu władzą poznawczą, czyli pojmowania, władzą poznawania czy ujmowania.

Rozdział II

2. Definicja wrażenia zmysłowego. 4. Cztery twierdzenia dotyczące natury pojęć. 5. Dowód pierwszego. 6. Dowiedzenie drugiego. 7, 8. Dowód trzeciego. 9. Dowód czwartego. 10. Główne oszustwo wrażenia zmysłowego.

1. Powiedziawszy już, co rozumiem przez słowo „pojęcie” (*conception*) i przez inne równoważne mu słowa, doszedłem do samych pojęć: do wskazania, na

ile to w tym miejscu konieczne, różnic pomiędzy nimi, ich przyczyn i sposobu powstawania.

2. Każde nasze pojęcie pierwotnie pochodzi z działania samej rzeczy, której jest pojęciem. Pojęcie powstające w chwili, gdy zachodzi owo działanie, nazywane jest również WRAŻENIEM ZMYSŁOWYM (*sense*), rzecz zaś, przez której działanie pojęcie to powstaje, zwie się PRZEDMIOTEM wrażenia zmysłowego.

3. Dzięki naszym poszczególnym organom zmysłowym mamy pojęcia poszczególnych jakości w przedmiotach, np. dzięki wzrokowi mamy pojęcie czy obraz złożony z koloru czy kształtu, które w całości jest spostrzeżeniem (*notice*) i poznaniem przedmiotu przekazującym nam jego naturę poprzez wzrok. Dzięki słuchowi zyskujemy pojęcie zwane dźwiękiem, które w całości jest wiedzą, jaką poprzez słuch zdobywamy o jakości przedmiotu. Tak samo pozostałe wrażenia również są pojęciami poszczególnych jakości, czy własności (*natures*) ich przedmiotów.

4. Ponieważ oglądany obraz składający się z koloru i kształtu jest wiedzą, jaką posiadamy o jakościach przedmiotu tego zmysłu, łatwo zgodzić się ze zdaniem, że ten sam kolor i kształt są jego jakościami, i – z tego samego powodu – że dźwięk i odgłos są jakościami dzwonu czy powietrza. Pogląd ten tak długo przyjmowano, że jego przeciwieństwo musi jawić się jako coś niedorzecznego, a przecież wprowadzenie gatunków, które widać i które są poznawalne (co jest konieczne dla utrzymania tego poglądu), które miałyby wędrować w tą i z powrotem do przedmiotu, jest gorsze niż jakikolwiek paradoks, gdyż jest zwyczajnie niemożliwe. Dlatego też zamierzam wyjaśnić cztery kwestie:

(1) Podmiot (*subject*), w którym istnieją kolor i obraz, nie jest przedmiotem czy rzeczą dającą się zobaczyć.

(2) Naprawdę na zewnątrz nas nie ma niczego takiego, co nazywamy obrazem czy kolorem.

(3) Wspomniany obraz czy kolor nie jest niczym innym, jak obecnym w nas zjawiskiem powstałym za sprawą ruchu, poruszenia (*agitation*), czy zmiany, które przedmiot wzbudza w mózgu, tchnieniach (*spirits*), czy też jakiejś wewnętrznej substancji mózgu.

(4) W przypadku pojęć powstałych zarówno za sprawą widzenia, jak i pozostałych zmysłów (*senses*), podłożem, w którym tkwią, jest nie przedmiot, lecz ten, kto odczuwa.

5. Każdy człowiek ma wystarczająco bogate doświadczenie, by widział kiedyś słońce i inne widzialne przedmioty dzięki ich odbiciu w wodzie i zwierciadłach, a już to wystarcza do tej konkluzji, że kolor i obraz mogą znajdować się tam, gdzie widziana rzecz się nie znajduje. Ponieważ jednak ktoś mógłby zauważyć, że choć obraz odbity w wodzie nie tkwi w przedmiocie, lecz jest jedynie rzeczą urojoną (*phantastical*), to jednak możliwe jest, że kolor rzeczywiście przynależy samej rzeczy, to przekonam go takim oto następującym przykładem. Zdarza się niekiedy, że ludzie widzą ten sam przedmiot podwójnie,

jak dwie świece zamiast jednej, co może się zdarzyć w chorobie, a jeśli człowiek tego chce, także i bez jej udziału, a więc zarówno, gdy organy są we właściwym sobie stanie, albo gdy są rozstrojone. Kolory i kształty w dwóch takich obrazach tej samej rzeczy nie mogą w niej tkwić, ponieważ widziana rzecz nie może być w dwóch miejscach, jeden z nich nie tkwi zatem w przedmiocie. Skoro jednak organy wzroku są wówczas w odpowiednim dla nich stanie lub są jednako rozstrojone, żaden z tych obrazów nie przynależy rzeczy bardziej niż drugi, a w związku z tym żaden z nich nie tkwi w przedmiocie, co stanowi pierwsze twierdzenie wspomniane w poprzednim paragrafie.

6. Po drugie, każdy może dowieść samemu sobie, że obraz czegokolwiek widzialnego dzięki odbiciu w zwierciadle, wodzie, czy czymś podobnym, nie tkwi w zwierciadle ani też za nim, w wodzie ani pod jej powierzchnią, co stanowi twierdzenie drugie.

7. Co do twierdzenia trzeciego, najpierw musimy wziąć pod uwagę to, że gdy po każdym większym poruszeniu czy wstrząsie w mózgu, jak to się zdarza przy uderzeniu, zwłaszcza, jeśli uderzone zostało oko, przez co nerw wzrokowy doznał jakiejś dużej przemocy, przed oczami zjawia się pewne światło, które nie jest czymś z zewnątrz, lecz jedynie zjawiskiem (*apparition*) powstałym wskutek tego wszystkiego, co w rzeczywistości jest wstrząśnięciem czy ruchem części tegoż nerwu. Z tego doświadczenia możemy wnosić, że zjawienie się (*apparition*) światła z zewnątrz w rzeczywistości nie jest niczym innym, jak tylko wewnętrznym ruchem. A zatem, jeśli ze świecących ciał może pochodzić ruch, który w odpowiedni sposób porusza nerw optyczny, obraz światła będzie podążał po tej drodze, na której ruch ostatnio dotarł do oczu. To znaczy, od przedmiotu, jeśli spojrzymy bezpośrednio na niego, i od powierzchni zwierciadła czy wody, jeśli patrzymy na nie po linii odbicia, co w rezultacie stanowi trzecie twierdzenie, dotyczące głównie tego, że obraz i kolor są jedynie obecnym w nas zjawiskiem tego ruchu, poruszenia czy zmiany, których przedmiot działa na mózg, tchnienia, czy też jakąś wewnętrzną substancję mózgu.

8. Nietrudno dowieść, że istnieje ruch mający swój początek we wszelkich świecących, lśniących i oświetlających ciałach, zmierzający w kierunku oka i przechodzący przez nie do nerwu wzrokowego, i dalej do mózgu, który jest przyczyną tego zjawienia się światła czy koloru. Po pierwsze, oczywiste jest, że ogień, jedyne świecące ciało tu na Ziemi, oddziałuje poprzez ruch w równym stopniu w każdym kierunku; oddziałuje tak długo, aż jego ruch się zatrzyma lub osłabnie, tak, że gdy ruch ten zostaje zatrzymany lub tkwi w zamknięciu, ogień ulega ugaszeniu i zanika. Następnie, dzięki doświadczeniu równie oczywiste jest to, że ten ruch, za pomocą którego ogień oddziałuje, jest jego naprzemiennym rozszerzaniem się i skracaniem, powszechnie zwanymi iskrzeniem i płonieniem. Od takiego ruchu w ogniu musi powstać potrzeba wypchnięcia lub odrzucenia od siebie tej części ośrodka, która z nim sąsiaduje, po czym wypycha ona następną i tak sukcesywnie jedna część odpycha następną aż do samego oka. W ten sam sposób zewnętrzna część oka naciska wewnętrzną, wciąż zgodnie z prawami

refrakcji. Wewnętrzna warstwa oka nie jest niczym innym, jak częścią nerwu wzrokowego i dlatego też ruch nadal zmierza przez niego do mózgu, a dzięki jego oporowi czy reakcji, ruch ten ponownie odbija się w kierunku nerwu wzrokowego, lecz nie ujmujemy go jako ruchu czy odbicia z wewnątrz, lecz sądzimy, że pochodzi z zewnątrz i nazywamy go światłem, jak to już zostało przedstawione w opisie doświadczenia z uderzeniem. Nie mamy powodów, by wątpić, że źródło światła, słońce, nie działa w jakikolwiek inny sposób niż ogień, przynajmniej w tej kwestii, i w ten sposób wszelkie widzenie ma swój początek w takim ruchu, jaki został tu opisany. Albowiem tam, gdzie nie ma światła, nie ma też widzenia, i dlatego też kolor tak samo jak światło musi być skutkiem świecących ciał: różnica pomiędzy nimi jest jedynie taka, że gdy światło dociera do oka bezpośrednio ze źródła lub pośrednio, wskutek odbicia od czystych i gładkich ciał, i kiedy nie towarzyszy temu jakikolwiek indywidualny ruch wewnętrzny mogący je zmienić, to nazywamy je światłem. Ale kiedy dociera ono do oka, odbijając się od nierównych, szorstkich i chropowatych ciał, lub gdy ono samo jest poruszone swym własnym wewnętrznym ruchem, który może je zmienić, wówczas nazywamy je kolorem. Kolor i światło różnią się tylko tym, że jedno z nich jest światłem czystym, drugie zaś takim, które uległo zakłóceniom. Dzięki temu, co zostało powiedziane, oczywista staje się nie tylko prawdziwość trzeciego twierdzenia, lecz również cały sposób powstawania światła i koloru.

9. Tak jak kolor nie tkwi w przedmiocie, lecz jest skutkiem wywołanym w nas przez ruch w przedmiocie, jaki opisałem, tak też dźwięk nie znajduje się w rzeczy, którą słyszymy, lecz w nas samych. Jedną oczywistą tego oznaką jest następująca: tak jak bowiem człowiek może podwójnie widzieć, tak też może słyszeć podwójnie czy potrójnie, dzięki zwielokrotnionemu echu, które jest dźwiękiem tak samo jak ten, który ulega zwielokrotnieniu. Nie będąc w jednym i tym samym miejscu, dźwięki nie mogą tkwić w przedmiocie, który je wywołał. Nic nie może samo w sobie wytworzyć czegośkolwiek; serce dzwonu nie zawiera w sobie dźwięku, lecz ruch, który wywołuje też w kolejnych częściach dzwonu; tak więc w dzwonie tkwi ruch, ale nie dźwięk. Przekazuje on ruch powietrzu, które również zawiera ruch, ale nie dźwięk. Powietrze z kolei przekazuje ruch przez ucho i nerw do mózgu, ten zaś otrzymuje ruch, a nie dźwięk. I ten odbiwszy się od mózgu wraca nerwami na zewnątrz, skutkiem czego staje się zjawiskiem zewnętrznym, które nazywamy dźwiękiem. Gdy przechodzimy do pozostałych zmysłów, jest wystarczająco oczywiste, że zapach i smak tej samej rzeczy nie jest taki sam dla każdego człowieka, dlatego też nie tkwią one w rzeczy, która pachnie i smakuje, lecz w ludziach. Podobnie też ciepło, które odczuwamy od ognia, a które w oczywisty sposób jest w nas i to będąc całkowicie odmiennym od ciepła znajdującego się w ogniu. Albowiem ciepło przez nas odczuwane w zależności od tego, czy jest zbyt wielkie czy też umiarkowane, bywa przykre bądź przyjemne, jednak w samym węglu nie ma czegoś takiego. W ten sposób dowiedliśmy czwartego i ostatniego z twierdzeń, a mianowicie, że tak w przypadku widzenia,

jak i pojęć powstałych za sprawą pozostałych zmysłów, podłoże ich obecności jest nie w przedmiocie, lecz w tym, kto je doznaje.

10. Stąd też pochodzi to, że jakiegokolwiek akcydensy czy jakości naszych wrażeń zmysłowych, które sprawiają, że myślimy, iż znajdują się one w świecie, w rzeczywistości w nim nie istnieją, lecz są jedynie pozorami i zjawiskami. Tym, co naprawdę istnieje w świecie na zewnątrz nas, są ruchy, przez które te pozory są wywoływane. Na tym właśnie polega wielkie oszustwo wrażenia zmysłowego, które istnieje również, gdy wrażenie jest korygowane. Skoro bowiem wrażenie zmysłowe (*sense*) mówi mi, kiedy patrzę bezpośrednio, że kolor wydaje się być w przedmiocie, to również wrażenie zmysłowe mówi mi, kiedy widzę odbicie, że koloru faktycznie tam nie ma.

Rozdział III

1. Definicja wyobrażenia 2. Definicja snu i marzeń sennych. 3. Przyczyny snów. 4. Definicja fikcji. 5. Definicja fantazmatów. 6. Definicja wspomnienia. 7. Wyjaśnienie na czym polega przypominanie. 8. Dlaczego człowiek w czasie snu nigdy nie wie, że śni. 9. Dlaczego niektóre rzeczy wydają się dziwne w snach. 10. Sny mogą być wzięte za prawdę i widzenie.

1. Gdy stojącą wodę wprawimy w ruch przez wrzucenie doń kamienia lub poruszy nią podmuch wiatru, nie uspokoi się ona od razu po tym, jak wiatr ustanie lub kamień opadnie na dno, podobnie też skutek, który przedmiot wywołał w mózgu nie ustanie od razu, gdy odwrócimy odeń organ zmysłowy, na który przedmiot ów oddziaływał, to znaczy, że choć wrażenie zmysłowe minęło, obraz czy pojęcie pozostały, choć są bardziej niejasne niż wtedy, gdy czuwamy, gdyż ten lub inny przedmiot nieustannie angażuje nasze oczy i uszy, i oddziałuje na nie, utrzymując umysł w większym ruchu, przez co słabszy obraz nie ukazuje się z łatwością. To mętne pojęcie jest tym, co nazywamy OBRAZEM FANTAZJI (*phantasy*) lub WYOBRAŻENIEM (*imagination*); jeśli chcemy je zdefiniować: wyobrażeniem będącym pojęciem pozostającym i stopniowo zanikającym od chwili zajścia wrażenia zmysłowego (*sense*).

2. Kiedy jednak aktualne wrażenie zmysłowe nie zachodzi, jak podczas SNU, wówczas obrazy pozostające po nim (jeśli takowe są), jak w czasie marzeń sennych, nie są niewyraźne, ale równie silne i wyraźne, jak w samym wrażeniu zmysłowym. Powodem tego jest to, że brak wówczas tego, co przesłaniało i osłabiało te pojęcia, mianowicie wrażenia zmysłowego, a także aktualnego

oddziaływania przedmiotu. Sen bowiem pozbawiony jest wrażeń zmysłowych (choć sama władza zmysłowa pozostaje), a sny są wyobrażeniami tych, którzy śpią.

3. Przyczynami snów, jeśli są one naturalne, są działania lub gwałtowne oddziaływanie wewnętrznych organów człowieka na jego mózg, które sprawia, że za sprawą pogrążenia człowieka we śnie, drogami wrażenia zmysłowego zachodzi właściwy im ruch. Oznakami, dzięki którym wydaje się, że tak właśnie jest, są różnice pomiędzy snami pochodzące z odmiennego stanu, w jakim znajduje się ciało. Starzy ludzie są zwykle mniej zdrowi i nie tak wolni od wewnętrznych dolegliwości, a przez to bardziej podatni na sny, zwłaszcza takie, w których cierpią, jak sny o żądzy, jak sny o gniewie, w zależności od tego czy to serce, czy inny organ wewnętrzny, oddziałuje z większym lub mniejszym rozgorączkowaniem na mózg. Podobnie również wydzielenie różnego rodzaju flegmy sprawia, że śnimy o różnych smakach mięs i napojów. Sądzę, że istnieje wzajemne oddziaływanie ruchu biegnącego od mózgu do witalnych części ciała i z powrotem od witalnych części ciała do mózgu. Przez to nie tylko wyobrażenie spowoduje ruch w tych częściach, ale również ruch w tych częściach wywoła wyobrażenie podobne do tego, przez które został wywołany. Jeśli jest to prawdą i przykre (*sad*) wyobrażenia początkują przygnębienie, wówczas widzimy również przyczynę, dla której silne przygnębienie powoduje okropne sny, a także dlaczego skutki pożądlivosti mogą w czasie snu wytworzyć obraz jakiejś osoby, która je wywołała. Jeśli dokładnie przyjrzymy się temu, czy obraz osoby we śnie jest tak zależny od nieumyślnego rozgorączkowania śniącego, by wzbudzić w nim żarliwe uczucie względem tej osoby, i jeśli tak właśnie jest, wówczas ruch ten jest wzajemny. Inną oznaką tego, że sny są wywołane działaniami wewnętrznych części ciała jest bezład i przypadkowe powiązanie przyczynowe jednego pojęcia czy obrazu z innym. Kiedy bowiem czuwamy, poprzednia myśl czy pojęcie wprowadza późniejsze, będąc jego przyczyną, jak woda podążająca za ludzkim palcem po suchym i równym stole. Ale w snach zazwyczaj brak wszelkiej spójności (a jeśli występuje, to przez przypadek), co musi wynikać z tego, że w czasie snów mózg w każdej swej części nie jest jednakowo wprowadzony we właściwy sobie ruch, przez co dochodzi do tego, że nasze myśli zjawiają się jak gwiazdy pomiędzy chmurami sunącymi po niebie, jednakże nie według porządku, wedle którego człowiek mógłby je obserwować, lecz tak, jak na to pozwala bezładna wędrówka poszczególnych chmur.

4. Jak woda czy jakakolwiek inna ciecz poruszona jednocześnie przez różnorakie ruchy, zyskuje jeden ruch złożony z nich wszystkich, tak też mózg czy tchnienia w nim zawarte, poruszone przez różnorakie przedmioty, tworzą wyobrażenie z odmiennych pojęć, które pojedynczo zjawily się we wrażeniu zmysłowym. Przykładowo, wrażenie zmysłowe przedstawia nam w jednej chwili kształt góry, w innej zaś kolor złota; ale w wyobrażeniu istnieją one jednocześnie jako złota góra. Z tego samego powodu widzimy zamki na niebie, chimery i inne monstra, która nie występują *in rerum natura*, choć ich części były kilkukrotnie

ujmowane we wrażeniu. Ta kompozycja jest tym, co powszechnie określamy mianem FIKCJI (*fiction*) umysłu.

5. Istnieje jeszcze inny rodzaj wyobrażenia, które rywalizuje z wrażeniem zmysłowym o wyrazność równie dobrze jak sen. Zachodzi ono, gdy działanie wrażenia zmysłowego (*action of sense*) trwało długo i było gwałtowne. Doświadczenie tego typu częściej dotyczy wrażeń wzrokowych niż innych. Przykładem jest obraz pozostający przed oczami po wpatrywaniu się w słońce, a także te maleńkie obrazy, które zjawiają się przed oczami w ciemności, czego doświadczył jak sądzę każdy, przede wszystkim jednak ludzie bojaźliwi i przesądni. Wszystkie [te obrazy] dla odróżnienia mogą zostać określone mianem FANTAZMATÓW.

6. Dzięki zmysłom, których zgodnie z liczbą organów zmysłowych jest pięć, postrzegamy (jak to już było powiedziane) przedmioty na zewnątrz nas; a to postrzeganie jest naszym ich pojęciem, choć możemy również zauważyć inne sposoby zdobywania naszych pojęć. Na przykład, gdy pojęcie tej samej rzeczy zjawia się ponownie, zauważamy, że tak się właśnie stało, to znaczy, że mieliśmy już takie samo pojęcie wcześniej. To zaś znaczy tyle, co wyobrazić sobie rzecz minioną, co jest nieosiągalne dla zmysłu, który przedstawia jedynie rzeczy obecne. Dlatego też można uznać to za szósty zmysł, jednakże wewnętrzny a nie zewnętrzny, jak pozostałe, powszechnie zaś [wyobrażenie to] nazywa się WSPOMNIENIEM.

7. Co się tyczy sposobu, w jaki postrzegamy minione pojęcie, musimy pamiętać, że zgodnie z definicją wyobrażenia (*imagination*) jest ono pojęciem stopniowo zanikającym oraz coraz mniej jasnym. To niejasne pojęcie jest tym, co przedstawia przedmiot jako całość, choć nie przedstawia żadnej z jego poszczególnych części; w zależności zaś od tego, czy w pojęciu lub przedstawieniu przedstawionych jest mniej lub więcej części, mówi się o nim, że jest mniej lub bardziej wyraźne. Widząc więc, że pojęcie, które, gdy po raz pierwszy zrodziło się z wrażenia zmysłowego, było wyraźne i wyraźnie przedstawiało części przedmiotu, a gdy przychodzi ponownie jest niejasne, zauważamy, że brakuje czegoś, czego się spodziewaliśmy, dzięki czemu osądzamy to niejasne pojęcie jako minione i zanikające. Przykładowo, człowiek, który obecnie znajduje się w obcym mieście, widzi nie tylko całe ulice, lecz może również rozróżniać poszczególne domy i ich części; ale opuściwszy to miejsce, nie będzie w swym umyśle rozróżniał ich tak szczegółowo, jak robił to dotychczas; jakiś dom lub przecznicę umknie mu, choć nadal będzie miał wspomnienie miasta. Kiedy po pewnym czasie umknie mu [również] więcej szczegółów, to nadal będzie je pamiętał, choć już nie tak dobrze. Z biegiem czasu obraz miasta powraca, lecz jedynie jako ogół budynków, z których każdy został już nieomal zapomniany. A ponieważ wspomnienie jest bardziej lub mniej dokładne, w zależności od tego, czy mniej lub więcej w nim niejasności, dlaczegoż nie mielibyśmy równie dobrze uważać wspomnienia za coś innego, jak tylko brak części, co do którego każdy człowiek oczekuje, że nastąpi on po tym, gdy wcześniej miał pojęcie całości? Oglądanie jakiegoś miejsca z

wielkiej odległości i wspomnianie czegoś po długim czasie oznacza posiadanie podobnych pojęć rzeczy, gdyż w obu przypadkach mamy do czynienia z brakiem rozróżnienia części. Pierwsze pojęcie jest słabe ze względu na fakt, że oddziaływanie to zachodzi na odległość, drugie z powodu zanikania.

8. Z tego, co zostało powiedziane wynika, że człowiek nigdy nie może wiedzieć, że śni. Może śnić, że ma wątpliwości, czy jest to SEN, czy nie, ale wyraźność wyobrażenia przedstawia wszelką rzecz z taką ilością szczegółów, jak robi to samo wrażenie, a w konsekwencji człowiek nie może spostrzec niczego innego, jak tylko to, co obecne. Tymczasem myślenie w czasie snu oznacza, że się śni i że pojęcia swe uważa się za przeszłe, to znaczy bardziej mętne niż te, które były we wrażeniu. Tak więc oba rodzaje wyobrażeń musi się uważać za wyraźne, choć nie tak wyraźne jak wrażenie, co jest niemożliwe.

9. Z tego samego wynika, że ludzie w czasie snu nie są tak zdziwieni miejscem i osobami, jak miałyby to miejsce w stanie czuwania. Albowiem człowiekowi po przebudzeniu wydawałoby się dziwne, że znalazł się w miejscu, w którym wcześniej nigdy nie był i nie pamięta, jak się tam znalazł. Ale w czasie snu niewiele z tego rodzaju rzeczy bierze się pod rozwagę. Wyraźność pojęcia we śnie usuwa podejrzliwość śniącego, chyba że osobliwość ta jest tak przesadna, jak wówczas, gdy [człowiek] wyobraża sobie, że spada z dużej wysokości i nie odnosi [przy tym] żadnej szkody; wtedy też najczęściej się budzi.

10. Nie jest także niemożliwe, by człowiek był tak bardzo oszukiwany, aby myślał, że sen, który minął, był rzeczywistością. Skoro bowiem śnił o takich rzeczach, jakie są zwykle w jego umyśle i w takim porządku, do jakiego przywykł w czasie czuwania, a ponadto ułożył się do snu w miejscu, w którym odnalazł siebie samego, gdy się zbudził (wszystko to może się zdarzyć), ja nie znam żadnego κριτήριον¹ lub wyznacznika, dzięki któremu może on rozpoznać, czy śni czy też nie, i dlatego też mało się dziwię, gdy słyszę czasem człowieka biorącego swój sen za prawdę lub [rzeczywisty] obraz (*vision*).

Rozdział IV

1. Mowa wewnętrzna umysłu (*discourse*).
2. Przyczyna zgodności myśli.
3. Przepatrywanie.
4. Mądrość.
5. Przypominanie.
6. Doświadczenie życiowe.
7. Oczekiwania i domysły dotyczące przyszłości.
8. Domysły dotyczące przeszłości.
9. Oznaki.
- 10.

¹ [Gr.: kryterium.]

Roztropność. 11. Warunki wnioskowania z doświadczenia życiowego.

1. Następstwo pojęć w umyśle, ich ciągi lub następowanie jednego po drugim, mogą być przypadkowe i chaotyczne, jak to przeważnie dzieje się w snach, mogą też jednak być uporządkowane, jak wówczas, gdy pierwsza myśl toruje drogę drugiej, to zaś nazywamy wewnętrzną mową umysłu. Ale ponieważ określenie dyskurs „mowa wewnętrzna” (*discourse*) powszechnie brane jest za zgodność i konsekwentne następstwo słów, aby uniknąć dwuznaczności nazwę je ROZUMOWANIEM (*discursion*).

2. Przyczyną zgodności lub następstwa jednego po drugim, jest ich pierwsza zgodność lub następstwo pochodzące z czasu, gdy powstały we wrażeniu zmysłowym. Przykładowo, od Świętego Andrzeja umysł przebiega do Świętego Piotra, ponieważ ich imiona czytane są wspólnie, od świętego Piotra do skały², z tej samej przyczyny; od skały do fundamentu, ponieważ widzimy je razem, i z tej samej przyczyny od fundamentów do kościoła, a od kościoła do ludzi, a od ludzi do wrzawy/wspólnoty. Zgodnie z tym przykładem, umysł może przebiegać niemal od każdej rzeczy do jakiegokolwiek innej. Lecz skoro we wrażeniu pojęcie przyczyny i skutku może nastąpić jedno po drugim, to może i po wrażeniu mogą one nastąpić po sobie w wyobraźni. W większości przypadków tak właśnie się dzieje. Przyczyną tego jest pożądanie tych, którzy posiadając pojęcie celu, zdobywają następnie pojęcie najbliższych środków do niego. Podobnie, gdy człowiek przechodzi od myśli o honorze, którego pożąda, do myśli o wiedzy, która jest najbliższym środkiem do jego osiągnięcia, od niej zaś do myśli o nauce, która sama z kolei jest najbliższym środkiem do zdobycia wiedzy, *etc.*

3. Pomińmy ten rodzaj rozumowania (*discursion*), dzięki któremu przechodzimy od jednej jakiejś rzeczy do drugiej, jeśli zaś chodzi o ów drugi rodzaj, to istnieją różne jego odmiany. Pierwsza dotyczy wrażeń, w których w pewien sposób pojęcia łączą się ze sobą, co można nazwać PRZEPATRYWANIEM (*ranging*). Jego przykładami są: omiatanie spojrzeniem ziemi, rozglądanie się za jakąś drobną zgubioną rzeczą, wypatrywanie ofiary przez psy gończe podczas polowania, czy rozglądanie się spanieli po terenie. Tutaj początek rozumowania dotyczącego odnalezienia czegoś przyjmujemy w sposób dowolny.

4. Z innym rodzajem rozumowania mamy do czynienia, gdy jego początek stanowi ludzkie pożądanie czegoś, jak w przykładzie wcześniejszym, gdzie honor, który jest pożądany przez człowieka, sprawia, że myśli on o najbliższym środku do jego osiągnięcia, ten zaś znowu, że myśli o następnym, itd. Takie rozumowanie Rzymianie określali *sagacitas*³, SPRYTEM (*sagacity*), a my możemy nazywać je

² [Piotr, czyli skała. Imię, które Szymonowi, jednemu z apostołów, nadał Jezus. Przydomek miał symbolizować „kamień węgielny”. Hobbes najwyraźniej nawiązuje do tego znaczenia.]

³ [Łac.: mądrość, roztropność; tu jednak, jak wynika z kontekstu, Hobbesowi raczej chodzi o spryt.]

szukaniem lub śledzeniem, jak wówczas, gdy psy tropią zwierzę po zapachu, a człowiek po śladach, lub, gdy ludzie poszukują bogactwa, domu czy wiedzy.

5. Istnieje jeszcze rozumowanie innego rodzaju, takie mianowicie, które rozpoczyna się pożądaniem odnalezienia czegoś, co zaginęło, i które przebiega od tego, co obecne, wstecz, od myśli o miejscu, w którym rzecz straciliśmy do myśli o miejscu, z którego ostatnio przyszliliśmy, a także od tej myśli do myśli o poprzednim miejscu, i tak dopóty w umyśle mamy jakieś pojęcie miejsca, w którym mieliśmy ową utraconą rzecz. Takie rozumowanie nazywane jest PRZYPOMINANIEM (*reminiscence*).

6. Pamiętanie (*remembrance*) następstwa jednej rzeczy po drugiej, czyli tego, co było poprzednikiem, co następnikiem, a także tego, co współwystępowało, nazywane jest DOŚWIADCZENIEM (*experiment*); obojętnie przy tym, czy to my je zapoczątkowaliśmy, jak wówczas, gdy człowiek wrzuca coś w ogień by zobaczyć, jaki skutek wywrze on na tej rzeczy, czy też zaszło ono bez naszego wpływu, jak wówczas, gdy przypominamy sobie piękny poranek, który nastąpił po purpurowym zmierzchu. Posiadanie wielu doświadczeń jest tym, co nazywamy DOŚWIADCZENIEM ŻYCIOWYM (*experience*), które jest niczym innym, jak tylko pamiętaniem tego, co i po jakich poprzednikach następowało.

7. Żaden człowiek nie posiada w umyśle pojęcia tego, co przyszłe, gdyż przyszłości jeszcze nie ma. Ale z naszych pojęć tego, co przeszłe, tworzymy pojęcia tego, co przyszłe, lub raczej przywołując przeszłość, tworzymy pojęcie przyszłości. W ten sposób, gdy człowiek przywykł do oglądania, że po jednych zdarzeniach następowały inne, to z tego powodu, kiedykolwiek widzi on, że ma zajść coś podobnego do tego, co widział wcześniej, to oczekuje, że nastąpi to, co nastąpiło wówczas. Przykładowo, z tego powodu, że ktoś często widział przestępstwa, po których następowała kara, to kiedy teraz będzie widział przestępstwo, uzna, że kara będzie jego następstwem. Z kolei następstwo tego, co jest obecnie, ludzie nazywają przyszłością. W ten sposób czynimy z pamiętania przewidywanie (*prevision*) czy domysł (*conjecture*) na temat mających nastąpić sytuacji, czyli OCZEKIWANIE (*expectation*) lub DOMNIEMANIE (*presumption*) dotyczące przyszłości.

8. Na tej samej zasadzie, jeśli człowiek widzi aktualnie coś, co widział już wcześniej, to myśli, że to, co poprzedzało to, co widział wcześniej, również teraz poprzedzało to, co widzi. Przykładowo, ktoś, kto widział popiół pozostały po pożarze, obecnie ponownie widzi popiół i wnioskuje, że był tu pożar. To zaś nazywane jest DOMYSŁEM dotyczącym tego, co przeszłe, lub domniemaniem zdarzenia.

9. Kiedy człowiek tak często widział, że po takich samych poprzednikach następują takie same następniki, że kiedykolwiek widzi poprzednik, rozgląda się ponownie za następnikiem, lub gdy widzi on następnik i tłumaczy to tym, że musiał tu być taki sam poprzednik, wówczas zarówno poprzednik jak i następnik nazywa OZNAKĄ (*sign*) drugiego z nich, jak chmury są oznaką nadchodzącego deszczu, a deszcz przeszłych chmur.

10. To traktowanie doświadczenia życiowego jako oznak jest tym, za pomocą czego ludzie zazwyczaj myślą, różnica między poszczególnymi ludźmi leży w mądrości, przez którą powszechnie rozumieją oni całość ludzkich umiejętności lub zdolność poznawczą. Jest to jednak błąd, gdyż oznaki te są jedynie domyślne i w zależności od tego, jak często czy rzadko zawodzą, taka też jest ich pewność, większa bądź mniejsza, nigdy jednak całkowita i niepodważalna. I choćby człowiek zawsze widywał, jak dzień i noc następowały po sobie, to jednak nie może on wnioskować z tego, że tak będzie dziać się dalej lub, że ich następstwo będzie zachodzić wiecznie. Z doświadczenia nie da się wyprowadzić niczego powszechnie obowiązującego. Jeśli oznaki sprawdziły się dwudziestokrotnie, a raz zawiodły, człowiek może założyć się, że prawdopodobieństwo zajścia wydarzenia wynosi dwadzieścia do jednego, ale nie może tego wniosku brać za prawdę. Jasne jest zatem, że najtrafniejszy domysł będą mieli ci, którzy dysponują największym doświadczeniem. Znają najwięcej oznak, co pozwala im snuć domysły, a to z kolei sprawia, że starzy ludzie są bardziej roztropni, czyli, że mają lepszą zdolność domysłu, *caeteris paribus*⁴, niż młodzi. Wynika to z tego, że jako starsi więcej pamiętają, a doświadczenie nie jest niczym więcej, jak tylko pamiętaniem. Ludzie o bystrej wyobraźni, *caeteris paribus*, są bardziej roztropni niż ci, których wyobraźnia działa powolnie, gdyż w krótszym czasie zauważają więcej. ROZTROPNOŚĆ (*prudence*) zaś nie jest niczym innym, jak tylko domysłaniem się na podstawie życiowego doświadczenia, czy też ostrożnym czerpaniem z niego oznak, a więc jest ona takimi doświadczeniami, z których raz zaczerpnięte oznaki zostają zapamiętane. Wydaje się też, że podobnie będzie w przypadkach, które nie są takie same.

11. Jak przy domysłach na temat rzeczy dotyczących przeszłości i przyszłości roztropnie jest wnioskować z doświadczenia na temat tego, co prawdopodobnie się zdarzy lub już się zdarzyło, tak błędem jest wnioskowanie z niego, że coś jest tak lub inaczej nazwane. Znaczy to, że nie możemy z doświadczenia wnioskować o tym, że jakkolwiek rzecz powinna być nazwana sprawiedliwą bądź niesprawiedliwą, prawdziwą bądź fałszywą, lub też wywieść z niego jakiegokolwiek twierdzenie ogólne, z wyjątkiem tych, które pochodzą ze wspomnienia użycia nazw narzuconych przez ludzi w sposób arbitralny. Przykładowo, usłyszenie wyroku (tysiąc razy tego samego wyroku w podobnych przypadkach) nie wystarcza do tego, by wywnioskować, że jest on sprawiedliwy (choć większość ludzi nie dysponuje innymi środkami, w oparciu o które mogłaby wnioskować); niemniej przy wyciąganiu takiego wniosku jest konieczne, aby w oparciu o wiele doświadczeń odszukać i odkryć, co też ludzie mają na myśli, gdy nazywają rzeczy sprawiedliwymi i niesprawiedliwymi. Poza tym istnieje inny warunek, który należy brać pod uwagę przy wnioskowaniu z doświadczenia, ten mianowicie, z dziesiątego paragrafu drugiego rozdziału, zgodnie z którym nie wnioskujemy o rzeczach, które są na zewnątrz nas, lecz tych, które są wewnątrz.

⁴ [Łac.: przy tych samych okolicznościach.]



Rozdział V

1. O znakach. 2. Nazwy lub określenia. 3. Nazwy pozytywne i zaprzeczające. 4. Pożytek z nazw dla rozwoju nauki. 5. Nazwy powszechnie i jednostkowe. 6. Powszechniki nie należą do *rerum natura*. 7. Nazwy wieloznaczne. 8. Rozum (*understanding*). 9. Stwierdzenie, przeczenie, twierdzenie. 10. Prawda, fałsz. 11. Rozumowanie (*ratiocination*). 12. Zgodne z rozumem, na przekór rozumowi. 13. Nazwy przyczynami wiedzy, ale i błędu. 14. Przetworzenie mowy wewnętrznej umysłu w słowo mówione, i o pochodzących z tego błędach.

1. Widząc, że następstwo pojęć w umyśle wywołane jest (jak to było powiedziane wcześniej) przez następstwo, w jakim powstawały jedno po drugim we wrażeniach zmysłowych, a także to, że nie ma żadnego pojęcia, które nie powstałoby bezpośrednio przed lub po niezliczonych innych pojęciach, w niezliczonych działaniach organu zmysłowego, należy koniecznie przyjąć, że jedno pojęcie nie następuje po drugim zgodnie z naszym wyborem, ani w odpowiedzi na naszą potrzebę, ale tak, jak mieliśmy okazję usłyszeć lub zobaczyć takie rzeczy, które przywołują nam je na myśl. Doświadczenie, które dzięki temu nabywamy, przypomina doświadczenie drapieżnych zwierząt, które w swej zapobiegliwości ukrywają resztki i nadmiar swego mięsa, choć przecież brak im czegoś, co przypomni im miejsce, gdzie je ukryły, i dlatego też nie czerpią z tego żadnej korzyści, gdy są głodne. Za to człowiek, którego natura w tej kwestii zaczyna górować ponad zwierzęcą, dostrzegł i zapamiętał przyczynę tej ułomności, i chcąc ją wyeliminować, wyobraził sobie i wymyślił, że utworzy widzialny lub inny zmysłowo dostrzegalny znak, który ponownie postrzeżony, przywoła w jego umyśle myśl, którą miał, gdy go utworzył. Dlatego też ZNAK (*mark*) jest zmysłowym przedmiotem, który człowiek tworzy dla samego siebie w sposób dobrowolny po to, by dzięki niemu przypomnieć sobie coś przeszłego, kiedy ponownie zostanie on ujęty we wrażeniu. Podobnie też ludzie po ominięciu skały na morzu tworzą jakiś znak, aby dzięki niemu przypomnieć sobie dawne niebezpieczeństwo i uniknąć nowego.

2. Pośród tych znaków znajdują się te ludzkie głosy (które zwiemy nazwami lub określeniami rzeczy) doznawane dzięki słuchowi, za pomocą których przywołujemy na myśl pewne pojęcia rzeczy, którym nadajemy te nazwy czy określenia. Tak właśnie określenie „biały” przywołuje wspomnienie jakości takich przedmiotów, które wywołują w nas ten kolor lub też jego pojęcie. NAZWA lub OKREŚLENIE jest więc głosem człowieka, dowolnie narzuconym rzeczy jako znak po to, aby przywieść na myśl pojęcie tej rzeczy.

3. Rzeczy nazwane są albo samymi przedmiotami, jak człowiek, albo samym pojęciem, jakie mamy o człowieku, jak kształt i ruch, albo też jakimś brakiem, z którym mamy do czynienia, gdy uświadamiamy sobie, że ujmujemy coś, co mu nie przysługuje. Jest tak wówczas, gdy sądzimy [o nim], że nie jest sprawiedliwy, czy, że nie jest powściągliwy (*restrained*), i dajemy mu nazwę niesprawiedliwego, czy też niepowściągliwego (*infinite*), co oznacza brak lub wadę albo w nazwanej rzeczy, albo w nas jako nadających jej nazwę; samym tym brakom nadajemy zaś nazwy niesprawiedliwości i powściągliwości. Tak więc istnieją dwa rodzaje nazw, pierwsze odnoszą się do rzeczy, to te, za pomocą których coś ujęliśmy, lub do samych ich pojęć; nazwy te nazywamy POZYTYWNYMI; drugie odnoszą się do rzeczy, w których ujęliśmy brak lub ułomność, te nazywane są ZAPRZECZAJĄCYMI (*privative*).

4. Dzięki pożytkowi, jaki płynie ze stosowania nazw, zdolni jesteśmy do tworzenia nauk, czego z powodu ich braku nie mogą uczynić zwierzęta, jak i człowiek, jeśli ich nie używa, tak jak zwierzę nie zauważa braku jednego czy dwóch młodych ze swego liczego potomstwa, z powodu braku takich pojęć porządkowych, jak „jeden”, „dwa” i „trzy”, które nazywamy liczbami; tak samo człowiek nie będzie wiedział, jak wiele monet lub innych rzeczy leży przed nim, jeśli nie będzie powtarzał na głos lub w myślach nazw tych liczb.

5. Widząc, że istnieje wiele pojęć jednej i tej samej rzeczy, a także iż każdemu pojęciu przypisujemy pojedynczą nazwę, wnioskujemy, że dla jednej i tej samej rzeczy mamy wiele nazw czy określeń, podobnie, jak temu samemu człowiekowi nadajemy miano sprawiedliwego, dzielnego, itd., ze względu na różne cnoty, a miano silnego, atrakcyjnego, itd., ze względu na różne jakości ciała. Ponieważ zaś dzięki różnym rzeczom otrzymujemy podobne pojęcia, wiele rzeczy musi mieć to samo określenie. Tak jak wszelkim rzeczom, które widzimy, nadajemy tę samą nazwę rzeczy widzialnych, tak samo rzeczom, które widzimy w ruchu nadajemy określenie ruchomych. Nazwy, które nadajemy wielu rzeczom, nazywane są POWSZECHNYMI nazwami ich wszystkich, jak nazwa „człowiek” dla każdego poszczególnego człowieka. Takie określenia, które nadajemy tylko jednej rzeczy, nazywamy indywidualnymi lub JEDNOSTKOWYMI, jak „Sokrates” i inne nazwy własne lub takie, które tworzymy dzięki opisowi, jak „ten, który napisał Iliadę” na określenie Homera.

6. Ta ogólność jednej nazwy w stosunku do wielu rzeczy jest przyczyną, dla której ludzie myśleli, że same rzeczy są ogólne. Całkiem poważnie utrzymują też, że oprócz Piotra i Jana, oraz całej reszty ludzi, którzy istnieją, istnieli, lub będą istnieć na świecie, jest jeszcze coś innego, co nazywamy człowiekiem, mianowicie człowiek w ogóle. Przyjmując ogólne czy powszechne określenie dla rzeczy, które ono oznacza, oszukują sami siebie. Jeśli ktoś zażyczy sobie, aby malarz wykonał dla niego portret człowieka, przez co właściwie rozumie portret człowieka w ogóle, to ma na myśli dokładnie to, że malarz wybierze sobie człowieka, który będzie mu się podobał i namaluje go. Będzie on jednym z tych, którzy są lub byli, lub też mogą być; żaden z nich nie jest jednak czymś ogólnym. Jeśli jednak skłoni

on malarza do sportretowania króla, lub jakiegokolwiek innej konkretnej osoby, to ograniczy go do przedstawienia jakiejś osoby, którą sam wybierze. Dlatego też oczywiste jest, że nie ma niczego ogólnego poza nazwami, które też właśnie z tego powodu nazywa się nieokreślonymi. Nie określamy ich samodzielnie, lecz pozostawiamy słuchaczowi ich zastosowanie do czegoś konkretnego. Tymczasem nazwa jednostkowa jest ograniczona i powiązana z jedną z wielu rzeczy, które oznacza, jak w przypadku, gdy mówimy: „ten człowiek” i wskazujemy go palcem, lub podajemy jego imię, lub też w jeszcze jakiś podobny sposób odnosimy się do niego.

7. Określenia, które są ogólne i wspólne wielu rzeczom, nie zawsze są nadawane wszystkim poszczególnym przedmiotom, (jak powinno mieć to miejsce) ze względu na podobne pojęcia i towarzyszące im wszystkim okoliczności. To zaś jest przyczyną tego, że wiele z nich nie ma stałego znaczenia, lecz przywodzi do umysłu inne myśli, niż te, dla których zostały ustalone. Określenia takie nazywa się WIELOZNACZNYMI. Przykładowo, słowo „wiara” (*faith*) czasem oznacza to samo, co wyznanie (*belief*), czasem oznacza w szczególności wyznanie wiary, jakie dokonuje chrześcijanin, czasem zaś oznacza wierność danej obietnicy. Ponadto wszystkie metafory są z natury wieloznaczne. Trudno też znaleźć jakieś słowo, które nie stało się wieloznaczne przez umieszczenie w odmiennej strukturze wypowiedzi lub przez różnorodność sposobów wymawiania go czy gestykulacji.

8. Ta wieloznaczność nazw sprawia, że trudno jest odkryć pojęcia, dla których nazwy zostały pierwotnie obrane. Ma to miejsce nie tylko w przypadku mowy innych ludzi, kiedy to musimy uwzględnić zarówno sens, okoliczność i strukturę wypowiedzi, jak i same słowa, ale również w odniesieniu do naszej mowy wewnętrznej, która jako wywiedziona ze zwyczajowego i potocznego użycia mowy, nawet nam nie odzwierciedla naszych własnych pojęć. Jest zatem wielką zdolnością, na podstawie słów, kontekstu i innych okoliczności związanych z językiem uwolnić się od wieloznaczności i odnaleźć prawdziwe znaczenie tego, co zostało powiedziane. To właśnie nazywamy ROZUMIENIEM (*understanding*).

9. Przy pomocy małego słowa „jest” lub czegoś mu równoważnego, z dwóch określeń tworzymy STWIERDZENIE lub PRZECZENIE. W Szkołach oba nazywane są również twierdzeniami; składają się one z dwóch określeń razem połączonych wspomnianym słówkiem „jest”. Przykładowo: „człowiek jest żywą istotą”, lub w ten sposób: „człowiek nie jest prawy”, gdzie pierwsze nazywane jest stwierdzeniem, gdyż określenie żyjącej istoty jest pozytywne, drugie zaś negacją, ponieważ nieprawość jest zaprzeczeniem.

10. W każdym zdaniu, czy to twierdzącym czy przeczącym, drugie określenie albo zawiera pierwsze, jak w zdaniu: dobroczynność jest cnotą, gdzie pojęcia „cnota” obejmuje pojęcie dobroczynności (poza tym również wiele innych cnot); wówczas zdanie to jest nazywane PRAWDZIWYM lub PRAWDA, gdyż prawda i zdanie prawdziwe są tym samym. Drugie określenie może też nie zawierać pierwszego, jak w zdaniu: każdy człowiek jest sprawiedliwy, gdzie pojęcie

„sprawiedliwy” nie obejmuje pojęcia „każdy człowiek”, gdyż określeniem wielkiej liczby ludzi jest pojęcie „niesprawiedliwy”. Wówczas zdanie to nazywane jest FAŁSZYWYM lub fałszem, gdyż fałsz i zdanie fałszywe są tym samym.

11. Powstrzymam się tu od pisania na temat tego, w jaki sposób z dwóch określeń, czy to obu twierdzących, czy też jednego twierdzącego, drugiego zaś przeczącego, powstaje SYLOGIZM. To wszystko, co zostało powiedziane o nazwach czy zdaniach, choć konieczne, jest jedynie suchym wywodem. Nie ma tu miejsca na całą sztukę logicznego myślenia (*art of logic*), którą musiałbym tu wyłożyć, gdybym miał się w nią bardziej zagłębić. Zresztą istnieje niewielu ludzi, którzy nie mają na tyle wrodzonej logiki, aby dzięki niej wystarczająco dobrze się rozeznac w tym, czy któryś z wniosków, które będą wyprowadzał w tym wywodzie, będzie poprawny czy też nie. Powiem tu tylko tyle, że tworzenie sylogizmów jest tym, co nazywamy ROZUMOWANIEM (*ratiocination*) bądź wysnuwaniem wniosków (*reasoning*).

12. Kiedy zatem człowiek wyprowadza wnioski z zasad, o których niekwestionowalności poucza go doświadczenie, a także wolny jest przy tym od wszelkiej złudy właściwej zmysłom i wieloznaczności słów, o takich wnioskach mówimy, że są zgodne z rozumem. Jeśli jednak z jego wniosku inny człowiek przy pomocy poprawnego wnioskowania wywiedzie coś sprzecznego z jakąkolwiek oczywistą prawdą, wówczas mówi się, że wnioskował on na przekór rozumowi, a taki wniosek nazywany jest niedorzecznym.

13. Tak jak wynalezienie nazw było konieczne dla wyprowadzenia ludzi ze stanu niewiedzy przez przywoływanie w ich pamięci koniecznego związku pomiędzy jednym i drugim pojęciem, tak również, z drugiej strony, doprowadziło ich to do błędu. Doprowadziło w takim stopniu, że chociaż dzięki korzyści płynącej z posługiwania się słowami i rozumowaniem przewyższają oni zwierzęta pod względem zdobytej wiedzy, to przez niedogodności, jakie ich używaniu towarzyszą, przewyższają je oni również pod względem błędów. Prawda i fałsz nie są bowiem rzeczami właściwymi zwierzętom, gdyż dotyczą zdań i języka, podobnie też zwierzęta nie posługują się rozumowaniem (*ratiocination*), za pomocą którego można mnożyć jedną nieprawdę przez kolejną, jak czynią to ludzie⁵.

14. Do natury niemal każdej rzeczy cielesnej, będącej często poruszanej w jeden i ten sam sposób, przynależy to, że zyskuje ona stopniowo coraz większą łatwość i zdatność do tego samego ruchu i to w takim stopniu, że z czasem staje się on czymś tak zwyczajnym, że aby ruch ten spowodować, wystarczy go zapoczątkować. Uczucia (*passions*) człowieka tak, jak są początkiem ruchów rozmyślnych, tak też są początkiem mowy, czyli ruchów języka. Ludzie pragnąc przedstawić innym swą wiedzę, poglądy, pojęcia i uczucia, które są w nich samych, i wynalazłszy do tego celu mowę, przy pomocy ruchu swych języków, przekształcają całą swą mowę umysłu (*discursion*), wspomnianą w poprzednim

⁵ [Choć należy tu dodać, że z pewnością posługują się one rozumowaniem (*discursion*) opartym na mowie wewnętrznej, opisanym w poprzednim rozdziale.]

rozdziale, w mowę wypowiedaną (*discourse of words*). *Ratio* staje się w ten sposób czymś niewiele więcej niż *oratio*⁶, w której nawyk ma tak wielką moc, że umysł poddaje jedynie pierwsze słowo, a reszta następuje na drodze nawyku, bez udziału umysłu. Tak samo jest z żebrakami, którzy odmawiają swoje *paternoster*, składając razem takie słowa i w taki sposób, w jaki nauczyli się od swych matek, towarzyszy lub nauczycieli, nie mając przy tym w swym umyśle żadnych obrazów czy pojęć, które by odpowiadały wypowiedanym przez nich słowom. Tak, jak ich samych nauczono, tak oni uczą następnych. Wreszcie, jeśli rozważymy moc złudzeń właściwych zmysłom, wspomnianych w dziesiątym paragrafie drugiego rozdziału, a także to, jak przypadkowo zostały ustalone nazwy, jak podatne są one na wieloznaczność, jak zróżnicowane przez uczucia (rzadko kiedy dwoje ludzi zgadza się bowiem, co powinno być nazwane dobrem, a co złem, co szczodrością, a co rozrzutnością, co męstwem, a co zuchwalstwem), jak również to, jak ludzie narażeni są na paralogizm lub błąd w rozumowaniu, będziemy mogli dojść niemal do wniosku, że niemożliwe jest skorygowanie tak wielkiej ilości błędów każdego człowieka, które muszą pochodzić z tych przyczyn, jeśli nie rozpoczniemy od samych pierwszych podstaw naszej wszelkiej wiedzy i zmysłowości, od czytania nie książek, lecz własnych uporządkowanych pojęć. W takim też znaczeniu przyjmuję sentencję *nosce te ipsum*⁷ za zasadę godną szacunku, jaki sobie zyskała.

Rozdział VI

1. O dwóch rodzajach wiedzy. 2. Prawda i oczywistość są niezbędne dla zdobycia wiedzy. 3. Definicja oczywistości. 4. Definicja nauki. 5. Definicja przypuszczenia (*supposition*). 6. Definicja przekonania. 7. Definicja przeświadczenia. 8. Definicja sumienia. 9. Przeświadczenia, w niektórych przypadkach, bywa nie mniej wolne od wątpliwości niż wiedza.

1. Krąży pewne opowiadanie o kimś z miasta Saint Albans, kto twierdził, że został cudownie wyleczonego przez Świętego Albana⁸, czy też jakiegoś innego Świętego ze ślepoty, z którą się był urodził. Miał tam być książę Gloucester, który chciał przekonać się o prawdziwości tego cudu, i który zapytał [ozdrowieńca]: „Jaki to

⁶ [Łac.: mowa.]

⁷ [Łac.: poznaj samego siebie.]

⁸ [Święty Alban z Anglii, (zm. 22 czerwca ok. 304) święty przedkongregacyjny, czczony, jako pierwszy męczennik na Wyspach Brytyjskich, święty Kościoła katolickiego, prawosławnego i anglikańskiego.]

jest kolor?” Ten odpowiedział: „Jest to kolor zielony”, sam się odkrył i został ukarany za oszustwo. Bo choć dzięki swemu nowo odzyskanemu wzrokowi mógł on rozróżnić pomiędzy kolorem zielonym i czerwonym, oraz wszystkimi innymi kolorami, równie dobrze, jak każdy, kto stawiał mu pytania, to jednak na pierwszy rzut oka nie mógłby on w ogóle zorientować się, który z nich nazywany był zielonym, czerwonym, czy też jakimś innym kolorem. Dzięki temu możemy zrozumieć, że istnieją dwa rodzaje wiedzy, z których pierwszy jest niczym innym jak tylko wrażeniem (*sense*), czy pierwotną znajomością (jak to powiedziałem na początku drugiego rozdziału) i pamiętaniem (*remembrance*) tegoż wrażenia; drugi zaś, nazywany jest nauką czy też znajomością prawdziwości twierdzeń, oraz tego, jak rzeczy są nazywane. Ten rodzaj wiedzy pochodzi z rozumienia (*understanding*). Oba są tylko doświadczeniem; pierwszy doświadczeniem oddziaływania na nas rzeczy zewnętrznych; drugi doświadczeniem osób zdobytym dzięki właściwemu stosowaniu nazw języka. Wszelkie doświadczenie jest (jak powiedziałem) jedynie pamiętaniem, podobnie jak wszelka wiedza. Rejestr pierwszego zachowujemy w księgach i nazywamy historią, ale rejestry drugiej nazywamy naukami.

2. Słowo wiedza implikuje w sposób konieczny dwie rzeczy, pierwszą jest prawda, drugą oczywistość. Stąd to, co nie jest prawdziwe, nigdy nie może być poznane. Niechaj człowiek stwierdzi, że nigdy nie poznał rzeczy tak dobrze, i nich następnie okaże się ona całkiem inna, zostaje [wówczas] przywiedziony [do konieczności] przyznania, iż nie była to wiedza lecz przekonanie. Podobnie, jeśli prawda nie będzie oczywista, choć człowiek będzie ją utrzymywał, to mimo tego jego wiedza nie będzie czymś więcej niż wiedza tych, którzy głoszą coś przeciwnego. Gdyby bowiem prawda była wystarczająca do tego, aby uczynić z [czegoś] wiedzę, wszelka prawda byłby już poznana, co jednak nie ma miejsca.

3. W poprzednim rozdziale zostało określone, czym jest prawda, obecnie wyłożę, czym jest oczywistość. A jest ona współwystępowaniem w akcie rozumowania (*ratiocination*) ludzkich pojęć i słów, które je oznaczają. Przykładowo, gdy człowiek rozumuje (*reasoneth*) przy pomocy jedynie swych warg, wówczas rozumowaniu temu umysł sugeruje jedynie początek. Człowiek nie podąża wówczas za słowami swych ust pojęciami swego umysłu, postępując wbrew zwyczajowi właściwemu dla takiego mówienia. Choć [zatem] rozpoczyna on wówczas swe wnioskowanie od prawdziwych twierdzeń i przeprowadza doskonale wnioskowania, skutkiem czego zawsze osiąga prawdziwe wnioski, to jednak nie będą one dla niego oczywiste, gdyż brak tu współwystępowania pojęcia i jego słów. Gdyby same słowa wystarczyły, papugę można by równie dobrze nauczyć prawdy jak i jej wygłaszania. Oczywistość jest dla prawdy tym, czym sok [roślinny] dla drzewa, który dopóty zachowuje je przy życiu, dopóki tylko płynie przez jego pień i gałęzie. Gdy go zabraknie, one obumrą. Dlatego ta oczywistość, która jest znaczeniem wraz z naszymi słowami jest życiem prawdy, bez którego ona sama jest nic nie warta.

4. Dlatego też wiedzę, którą nazywamy NAUKA, określam jako oczywistość prawdy, a to ze względu na jej taki czy inny początek, czyli

podstawowe wrażenie. Ponieważ prawda twierdzenia nigdy nie jest oczywista, dopóki nie ujmiemy znaczenia słów czy terminów, z których się ono składa. Te zaś zawsze są pojęciami umysłu, których nie zdołamy zapamiętać, bez rzeczy, która wytworzyła je przez nasze zmysły. Dlatego też, pierwszą zasadą wiedzy jest to, że mamy to takie a takie pojęcia, drugą, że mamy w ten czy inny sposób nazwane rzeczy, z których pojęcia te pochodzą. Trzecia zasada [głosi], że łączymy te nazwy w taki sposób, aby powstały prawdziwe twierdzenia; natomiast czwarta i ostatnia, że łączymy te twierdzenia w taki sposób, ażeby można z nich było wnioskować. Dzięki tym czterem krokom wniosek jest poznany i oczywisty, zaś jego prawdziwość dostrzeżona. Co do tych dwóch rodzajów wiedzy, z których pierwsza jest doświadczeniem faktu a druga oczywistością prawdy, to tak jak o pierwszej, jeśli jest obszerna, mawiamy, iż jest roztropnością (*prudence*), tak o drugiej, jeśli jest znaczna, zazwyczaj mawiano w pismach starożytnych i współczesnych pisarzy, że jest SAPIENTIA lub mądrością. Do tej drugiej zdolny jest tylko człowiek, pierwszą dzielą z nim zwierzęta.

5. Powiada się, że twierdzenie jest prawdopodobne, gdy pomimo tego, że nie jest oczywiste, zostaje w którymś momencie uznane, abyśmy dołączając do niego inne twierdzenia mogli [dalej] o czymś wnioskować. Przechodząc tak od konkluzji do konkluzji, sprawdzamy czy to samo [twierdzenie] przywiedzie nas do jakiegoś absurdalnego czy niemożliwego wniosku; co jeśli ma miejsce, oznacza, że takie przypuszczenie było fałszywe.

6. Lecz jeśli przebiegamy [w myślach] przez wiele wniosków i dochodzimy do tego, że żaden z nich nie jest absurdalny, uznajemy wówczas, że przypuszczenie jest prawdopodobne. Podobnie myślimy o jakimkolwiek twierdzeniu, które uznajemy za prawdziwe, choć za takie uchodzi ono tylko na mocy błędu w rozumowaniu lub z powodu zaufania pokładanego w innym człowieku. O wszystkich takich twierdzeniach, które uznajemy w oparciu o zaufanie czy błąd, nie mówimy, iż zostały przez nas poznane, lecz myślimy o nich jako prawdziwych. Ich uznanie nazywa się PRZEKONANIEM.

7. Powiada się, zwłaszcza, gdy przekonanie uznane zostało bez polegania na innych ludziach, że się w nie wierzy. Jeśli i oni je uznają mówi się, że to PRZEŚWIADCZENIE, czasem [również] wiara.

8. Zarówno wiedza (*science*) jak i przekonanie jest tym, co powszechnie rozumiemy przez słowo sumienie (*conscience*). Ludzie mówią, że taka a taka rzecz jest prawdziwa na podstawie sumień lub w ich sumieniach, nie robią tego jednak nigdy, gdy rzecz wydaje się im wątpliwa, dlatego też wiedzą, czy wydaje im się, że wiedzą, że jest ona prawdziwa. Lecz, kiedy ludzie mówią o rzeczach na podstawie swych sumień, nie mogą być przez to bezwzględnie przekonani, co do poznania prawdy swych słów. Okazuje się zatem, że wyrażają się ci, którzy posiadają jakieś przekonanie, nie tylko dotyczące prawdy na temat jakiejś rzeczy, lecz również dotyczące swej wiedzy na jej temat. A zatem sumienie, tak jak powszechnie używają tego słowa ludzie, wyraża przekonanie dotyczące nie tyle prawdziwości twierdzenia, ile ich własnej wiedzy o nim, czego konsekwencją jest owa

prawdziwość twierdzenia. Dlatego też SUMIENIE określam jako przekonanie dotyczące oczywistości.

9. Przeświadczenie, które jest uznawaniem twierdzenia na podstawie zaufania, w wielu przypadkach jest nie mniej wolne od wątpliwości, niż pełna i oczywista wiedza. Dlatego tak, jak nie ma czegoś, co [zaistniało/zaszło] bez pewnej przyczyny, tak tam, gdzie istnieje wątpliwość, tam musi być jakaś przyczyna, dla której ją dostrzeżliśmy. Istnieje przecież wiele rzeczy, o których dowiadujemy się na podstawie świadectwa innych ludzi; w przypadku których niemożliwe jest, abyśmy mogli sobie wyobrazić, że mielibyśmy powody aby w nie zwątpić: cóż można bowiem [innego] przeciwstawić zgodnej opinii wszystkich ludzi na temat rzeczy, które są oni w stanie poznać, i co do których nie mają oni powodu, aby twierdzić o nich coś innego niż to, jakie one są w rzeczywistości (taka jest większość naszych historii), jeśli nie czyjeś [przekonanie], że cały świat sprzyścił się, aby go oszukać. [Z takich relacji innych, bierze się] wiele wrażeń, wyobrażeń, rozumowań, wnioskowań i wiedzy, które są działaniami naszej zdolności poznawczej czy pojmowania. Ta zdolność (*power*) umysłu, którą nazywamy wolicjonalną różni się od zdolności poruszania ciała, gdyż ta ostatnia zdolność jest tym, przez co ciało porusza inne ciała, a co nazywamy siłą. Ale władza wolicjonalna umysłu jest tym, przez co umysł wprawia w zwierzęcy ruch to ciało, w którym istnieje, a którego działania są naszymi uczuciami i namiętnościami, o których zamierzam teraz powiedzieć.

Rozdział VII

1. O rozkoszy, przykrości, miłości i nienawiści. 2. Apetycja, awersja, strach. 3. Dobro, zło, *pulchritudo*, *turpitude*. 4. Cel, realizacja. 5. Rzeczy pożyteczne, pożytek, i rzeczy bezużyteczne. 7. Szczęście. 8. Mieszanina dobra i zła. 9. Zmysłowa przyjemność i przykrość, radość i zmartwienie.

1. W ósmym paragrafie drugiego rozdziału zostało wykazane, że pojęcia czy zjawiska (*apparitions*) nie są w rzeczywistości niczym innym, jak tylko ruchem w pewnej wewnętrznej substancji mózgu, który to ruch nie zatrzymując się tam, lecz zmierzając do serca, z konieczności wspiera w nim lub hamuje ten ruch, który nazywany jest witalnym. Gdy go wspiera, ruch ten nazywamy ROZKOSZĄ, zadowoleniem lub przyjemnością, co nie jest niczym innym niż ruchem w okolicach serca, jak pojęcie jest tylko ruchem wewnątrz mózgu. Przedmioty, które

ruch ten wywołują nazywane są przyjemnymi bądź zachwycającymi (*delightful*) lub określane są przez jakąś równoważną nazwę. Rzymianie stosowali tu *jucunda*⁹, a *juvando*¹⁰, od [czynności] wspierania. Podobnie z rozkoszą, odniesiona do przedmiotu, nazywana jest MIŁOŚCIĄ. Ale, kiedy taki ruch osłabia lub hamuje ruch witalny, nazywany jest PRZYKROŚCIĄ (*pain*); a w odniesieniu do tego, co jest jego przyczyną – NIENAWIŚCIĄ, co Rzymianie zwykli wyrażać przez *odium*¹¹, lub *taedium*¹².

2. Ten ruch, na którym polega przyjemność lub przykrość jest zarazem domaganiem się czy też powodem (*provocation*) albo do zbliżenia się do rzeczy, która sprawia przyjemność, albo do oddalenia się od tej, która sprawia przykrość. To domaganie się jest usiłowaniem, czyli wewnętrznym początkiem ruchu zwierzęcego, który, gdy przedmiot jest dla nas przyjemny nazywany jest APETYCJĄ; gdy zaś przykry, w przypadku obecnej przykrości – AWERSJĄ, w przypadku spodziewanej – STRACHEM. Tak więc przyjemność, miłość i apetycja, zwana też pożądaniem, są różnymi nazwami rozmaitych aspektów tej samej rzeczy.

3. Każdy człowiek na swój własny użytek nazywa to, co przyjemne i co go zadowala DOBREM, to zaś, co jest dlań przykre ZŁEM. I na tyle, na ile wszyscy ludzie różnią się między sobą pod względem budowy ciała, tak też różnią się oni pod względem potocznego rozróżniania dobra i zła. Nie istnieje też żadna taka rzecz jak ἀγαθὸν ἀπλῶς¹³, to znaczy dobro po prostu. Nawet dobroć, którą przypisujemy Bogu Wszchemogącemu, jest jego dobrocią w stosunku do nas. I tak jak nazywamy dobrymi i złymi rzeczami to, co sprawia nam przyjemność i przykrość, tak też dobrocią i złem nazywamy jakości bądź zdolności, przy pomocy których rzeczy te na nas oddziałują. Oznaki tej dobroci Rzymianie nazywali jednym słowem: PULCHRITUDO¹⁴, zaś oznaki zła: TURPITUDO¹⁵, dla których to słów nie dysponujemy precyzyjnymi odpowiednikami.

4. Wyobrażenia zdobyte na drodze zmysłowej, tak jak wszystkie pojęcia, które zyskujemy bezpośrednio dzięki zmysłom, są przyjemne bądź przykre, pociągają nas lub napawają strachem. Ale tak jak słabsze są one od wrażeń, tak też słabsze są związane z nimi przyjemności i przykrości.

5. Skoro apetycja jest początkiem zwierzęcego ruchu skierowanego ku temu, co sprawia nam przyjemność, to osiągnięcie tego czegoś jest CELEM tego ruchu, który to cel nazywamy również możliwością (*scope*), dążeniem i celową przyczyną tegoż ruchu. Gdy cel zostaje osiągnięty, zadowolenie, jakie dzięki temu

⁹ [Łac.: zachwycający.]

¹⁰ [Łac.: wspieranie.]

¹¹ [Łac.: nienawiść.]

¹² [Łac.: wstręt.]

¹³ [Gr.: *agathon haplos*; dobro całkowite.]

¹⁴ [Łac.: piękno, piękność, uroda, od *pulcher* – piękny.]

¹⁵ [Łac.: brzydota, od *turpis* – brzydki, ale i haniebnny, szpetny, podły, nikczemny, oraz zdeprawowanie.]

zyskujemy nazywamy SPEŁNIENIEM. Stąd *bonum*¹⁶ i *finis*¹⁷ są różnymi nazwami, lecz przypisanymi tej samej rzeczy w różnych jej ujęciach.

6. Co do celów, to niektóre spośród nich zwane są *propinqui*, czyli w zasięgu ręki; inne *remoti*, czyli odległe. Lecz, gdy pierwsze zestawimy z drugimi, przestajemy nazywać je celami, a mówimy o środkach i drogach do osiągnięcia celów odległych. W przypadku celu ostatecznego, przez który starożytni rozumieli szczęście, i o którego drogach osiągania wiele dyskutowali, nie ma jednak takiej rzeczy w świecie, ani takiej drogi, która by do niego prowadziła. Tak samo, jak nic nie może doprowadzić nas do Utopii. Dopóki bowiem żyjemy, żyjemy pragnienia, a [każde] pragnienie zakłada dalszy cel. Rzeczy, które wzbudzają w nas przyjemność, jak droga czy środki do jego osiągnięcia, nazywamy POŻYTECZNYMI, ich realizację POŻYTKIEM; te zaś rzeczy, które nie przynoszą korzyści – BEZUŻYTECZNYMI.

7. Skoro zatem wszelka przyjemność jest apetycją, a ono zakłada dalszy cel, nie możemy zyskać zadowolenia w inny sposób, jak tylko na drodze postępowania. Dlatego też nie może nas dziwić widok ludzi, u których po tym jak osiągają oni większe bogactwa, zaszczyty czy inną wartość, pragnienia stale coraz bardziej wzrastają. Kiedy zaś osiągają najwyższy stopień jednej z tych wartości, dążą do osiągnięcia innej, i postępują tak, dopóki wydaje im się, że w przypadku którejś z nich pozostają za kimś w tyle. Spośród tych, którzy osiągnęli najwyższy stopień zaszczytów i bogactw, niektórzy aspirowali jeszcze do mistrzostwa w jakiejś dziedzinie sztuki, jak Neron w muzyce i poezji, a Kommodus w sztuce gladiatorskiej. Ci zaś, którzy pozbawieni są tego typu zacięcia, muszą szukać rozrywki i odprężenia dla swych myśli w zadowoleniu płynącym z zabawy bądź pracy. Słusznie więc ludzie skarżą się, niczym w wielkim żalu, że nie wiedzą, co czynić. SZCZĘŚCIE (przez które pojmujemy stale zadowolenie) nie polega więc na jednorazowym osiągnięciu powodzenia, lecz na stałym jego osiąganiu.

8. Mało jest na tym świecie rzeczy, które nie zawierają w sobie jakiejś mieszaniny dobra i zła albo nie tworzą łańcucha, którego ogniwa połączone są ze sobą tak, że trudno ująć jedno z nich bez drugiego. Przykładowo, nie da się oddzielić od siebie przyjemności grzechu oraz goryczy kary, podobnie, jak w większości przypadków, ciężkiej pracy i zasług. Jeśli więc zatem w całym tym łańcuchu powiązań przeważa dobro, cały nazywany jest dobrem, jeśli zaś przeważa zło, cały nazywany jest złym.

9. Istnieją dwa rodzaje przyjemności (*pleasure*), jedno z nich wydają się pobudzać cielesny narząd zmysłowy, i te nazywam przyjemnościami ZMYSŁOWYMI. Największą z nich jest ta, dzięki której sklaniamy się do zachowania naszego gatunku; następną ta, dzięki której człowiek się odżywia, aby zachować swoje własne indywidualne ciało. Drugi rodzaj przyjemności (*delight*) nie przynależy do żadnej części ciała i nazywany jest rozkoszą umysłu, jest ona tym,

¹⁶ [Łac.: dobro, dobry.]

¹⁷ [Łac.: cel, koniec.]

co nazywamy RADOŚCIĄ. Podobnie z przykrościami (*pains*), niektóre z nich dotyczą ciała, i dlatego nazywane są jego cierpieniami, inne nie, te zwie się ZMARTWIENIEM (GRIEF).

Przeł. Krzysztof Wawrzonkowski